

Wędrująca „Balladyna”

*Burzliwe dzieje rękopisu Juliusza Słowackiego*¹

Na wystawie poświęconej Juliuszowi Słowackiemu w dwóchsetlecie jego urodzin (4.09.1809 r.), zorganizowanej przez Bibliotekę Narodową (BN) w 2009 r., pokazano autograf *Balladyny* – dramat powstały w Szwajcarii w 1834 r., a wydany drukiem w Paryżu w 1839 r. Rękopis sprzedał Bibliotece Narodowej Zdzisław Tarnowski w 1937 r. W Bibliotece nadano mu sygnaturę rps BN 6001 II. Podczas II wojny światowej spotkały go – tak jak wiele innych cennych manuskryptów BN – niebezpieczne przygody i niewiele brakowało, by stał się jednym z obiektów opisywanych w „Cenne, Bezczenne/Utracone” jako utracony.

Zniszczona została bowiem większość z przedwojennych rękopisów narodowej ksiąźnicy. W 1941 r. zostały one, w łącznej liczbie 23 751 wol., przywiezione do gmachu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich przy ul. Okólnik 9, gdzie w październiku 1944 r. zostały spalone przez oddział Brandkommando. W wyniku szczęśliwego zbiegu okoliczności pewna liczba rękopisów BN ocalała, a perypetie towarzyszące uratowaniu każdego z nich zasługują na osobne omówienie. W artykule odpowiemy na pytanie, w jaki sposób *Balladyna* uniknęła hekatombi, która zniszczyła inne rękopisy narodowej ksiąźnicy.

Cofnijmy się do czasów przedwojennych. W 1939 r. przygotowywano uroczyste obchody stutrzydziestolecia urodzin poety. Centralne imprezy miały się odbyć 4 września 1939 r. w Krzemieńcu, miejscu przyjścia na świat Słowackiego. Powołano tam „Ogólnopolski Komitet Uczczenia Juliusza Słowackiego” i w Liceum Krzemienieckim przygotowano wystawę poświęconą poecie. Organizacji jej podjęła się Maria Danilewicz Zielińska, rzutka i energiczna bibliotekarka Biblioteki Narodowej. Jej zainteresowania naukowe Wołyniem i Krzemieńcem zaowocowały pracą doktorską (Londyn 1961 r.) na podstawie rozprawy *Życie naukowe dawnego Liceum Krzemie-*

nieckiego („Nauka Polska” 1937 r.). Współpracowała również z redagowanym przez Jakuba Hoffmana „Rocznikiem Wołyńskim”.

Koncepcja wystawy była bardzo szeroka. Zgromadzone ekspozyty miały przypomnieć atmosferę Krzemieńca i Wołynia w początkach XIX w. Z okolicznych domów wypożyczono meble z epoki, na ścianach powieszono odpowiednie pejzaże, kilka portretów samego Juliusza, a także duchowych przewodników epoki: Adama Jerzego Czartoryskiego czy Tadeusza Czackiego. Na wystawie znalazły się też osobiste przedmioty poety, jak na przykład sekretarzyk podróży. Uprzywilejowaną pozycję zajmowały pamiątki literackie i teatralne, tutaj prym wiodły ekspozyty ze zbiorów Jana Michalskiego, przywiezione przez Danilewicz Zielińską z Warszawy, a także sprowadzone ze Lwowa. Biblioteka Narodowa wypożyczyła *Balladynę* i 59 druków. Organizatorce udało się zgromadzić wszystkie pierwodruki dzieł poety i większość zagranicznych wydań jego utworów. Biblioteka Ordynacji Krasieńskich udostępniła dwa rękopisy Juliusza: *Dziennik podróży na Wschód* i trzy karty z *Odpowiedzi na Psalm przyszłości Spirydionowi Prawdzikiemu* oraz rękopis jego matki *Sztambuch Salomei Bécu*. Hojne okazały się również instytucje lwowskie. Zakład Narodowy im. Ossolińskich wystąpił 5 rękopisów, m.in. *Genezis*

z *ducha*, Muzeum im. Lubomirskich wypożyczyło m.in. jeden portret i sekretarzyk podróży, a Biblioteka Pawlikowska (część zbiorów Ossolineum) dodała do ekspozycji lwowskich akwarelę i portret.

Dużą rolę miały odegrać na wystawie dokumenty dotyczące inscenizacji teatralnych poszczególnych utworów dramatycznych wieszczki. Danilewicz Zielińska wydobyla m.in. od Juliusza Osterwy szkice scenografii spektakli, które reżyserował w Wilnie i w Warszawie. Dużo miejsca zajęły projekty scenograficzne Wincentego Drabika. Teatralia, które zaprezentowano w Krzemieńcu, liczyły ogółem ponad 1000 sztuk.

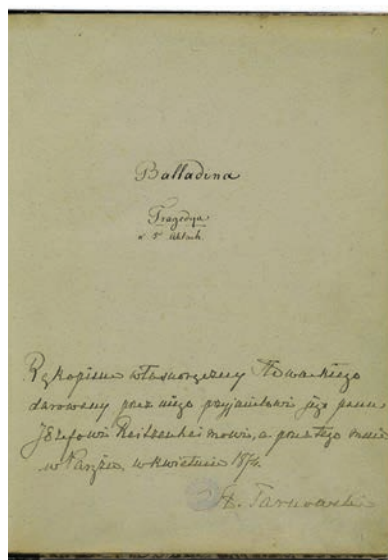
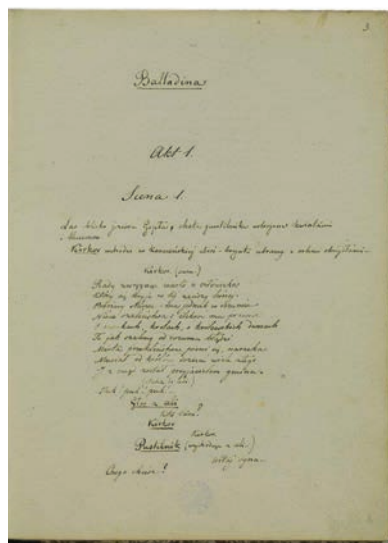
Wystawę otworzono nieoficjalnie w maju i zwiedzili ją krzemieńczanie oraz liczne wycieczki szkolne z Wołynia. Wybuchła jednak wojna, uroczyste otwarcie wystawy 4.09.1939 r. było niemożliwe, a zasadniczą troską jej organizatorów stało się zabezpieczenie ekspozycyjnych na wystawie zbiorów. Wydarzenia toczyły się jednak zbyt szybko, by można było przewieźć je do Warszawy czy Lwowa. M. Danilewicz Zielińska opuszczając we wrześniu Polskę, przejeżdżała przez Wołyn i w połowie miesiąca znalazła się w Krzemieńcu. Udało jej się podczas dwóch dni spakować część ekspozycji w dwie skrzynie, które ulokowała w ogniotrwałych kasach Liceum Krzemienieckiego. Warszawska bibliote-

karka omal nie straciła wtedy życia, bo gdy zmierzała w kierunku budynku Liceum, niemiecki lotnik zrzucił bombę, która ją kontuzjowała. Według niej – bomba była przeznaczona dla budynku Liceum, tylko lotnik się pomylił o kilka ulic. A więc być może, gdyby nie ten błąd pilota, wystawa Słowackiego mogła być zniszczona już w połowie września, a wraz z nią, strach pomyśleć – rękopis *Balladyny*.

Losy zarówno tych dwóch skrzyń, spakowanych przez M. Danilewicz Zieślińską, jak i reszty eksponatów, pozostawały przez długi czas nieznanne. Biblioteka Ordynacji Krasieńskich (BOK) zdecydowała się w 1942 r. na wysłanie monitów do wszystkich instytucji, którym wypożyczono przed wojną książki, upomnienie takie wysłano również do Krzemieńca, w sprawie przekazanych na wystawę rękopisów. Listy zaadresowano do organizatora wystawy: „Ogólnopolskiego Komitetu...”. Komitet ten, oczywiście, dawno już nie istniał – tak jak i wystawa Słowackiego – toteż odpowiedzi tą drogą nie uzyskano. Oficjalne zapytania Generalnego Zarządu Bibliotek z Krakowa też nie przyniosły rezultatu; nawet potężne Ministerstwo Rzeszy dla Zajętych Terenów Wschodnich, poproszone przez ten Zarząd, nie potrafiło uzyskać informacji co do losów eksponatów wystawy. Dopomógł jednak przypadek. W Warszawie zjawiał się Stanisław Niedźwiecki, dziewiętnastoletni uczeń Liceum Krzemienieckiego. We wrześniu 1943 r. poinformował on bibliotekarzy warszawskich o losach instytucji krzemienieckich, a wśród nich Liceum Krzemienieckiego i eksponatów pechowej wystawy. Po wkroczeniu wojsk sowieckich na obszary polskie we wrześniu 1939 r. zgromadzone zbiory przeniesiono do „Domku Słowackiego”, który był filią muzeum miejskiego. W tym samym czasie część obiektów wystawy rozdano między obywateli Krzemieńca, licząc na to, że ich los w uczciwych polskich rękach będzie bezpieczniejszy niż we władaniu okupantów. Z „Domku Słowackiego” eksponaty wywieziono jednak na powrót do Liceum, gdy jego pomieszczenia zajęły rodziny ukraińskie. To jeszcze nie był

koniec przenosin. Po wejściu 2 lipca 1941 r. wojsk niemieckich do Krzemieńca, Wehrmacht urządził w szkole sanatorium i zbiory muzealne wraz z eksponatami wystawy umieszczono w niewielkim, zniszczonym, drewnianym budynku. Obiekty wystawy złożono w pakach i szafach u dyrektora muzeum, Aleksandra Cynkałowskiego.

Ukraińiec Cynkałowski, pracujący przed wojną w Warszawie, był przy-



chylny polskim staraniom dotyczącym zwrotu obiektów z wystawy. Bibliotekarze warszawscy, z poparciem niemieckiego komisarycznego kierownika stołecznych bibliotek naukowych, Wilhelma Wittego, powzięli zamiar – dysponując informacjami Niedźwieckiego – sprowa-

dzenia zbiorów do Warszawy. Nie udało się jednak załatwić tego drogą oficjalną. Kluczowym dokumentem powinno być zezwolenie na wjazd na teren obszaru zarządzanego przez generalnego komisarza dawnego województwa wołyńskiego. Ten jednakże takiego pozwolenia nie chciał wydać, mimo że skłaniała go do tego również... niemiecka policja w Warszawie.

Witte zdecydował się więc na krok ryzykowny: po odbiór części eksponatów z Krzemieńca wysłał – bez wymaganych zezwoleń – Niedźwieckiego. Niebezpieczna wyprawa (7-17 października 1943 r.) powiodła się. Niedźwiecki odebrał od Cynkałowskiego najcenniejsze zbiory, przede wszystkim rękopisy, przywiózł je do Warszawy i oddał do rąk Józefa Grycza. Był on polskim mężem zaufania w niemieckiej Bibliotece Państwowej (BP), utworzonej w lipcu 1940 r. w Warszawie. Grycz schował je w szafie pancерnej w swoim gabinecie przy ul. Rakowieckiej. Wśród rękopisów znajdowała się *Balladyna* oraz rękopisy lwowskie.

Plon wyprawy Niedźwieckiego nie usatysfakcjonował w pełni ani Grycza, ani Wittego. Z początkiem grudnia odbyła się następna wyprawa, w której uczestniczył Niedźwiecki i zatrudniony wtedy w Bibliotece Uniwersyteckiej młody historyk Stanisław Herbst. Obaj nie mieli dokumentów pozwalających na wjazd na tereny Wołynia. Dotarli jednak szczęśliwie do Krzemieńca. Odebrali kolejną część eksponatów, w tym sekretarzyk podróży J. Słowackiego i zbiór szkiców scenograficznych Władysława Drabika. W drodze powrotnej spotkało ich jednak niepowodzenie. Zostali złapani na próbie przekroczenia granicy bez przepustek i biletu, a następnie osadzeni w więzieniu w Dubnie. Energiczne interwencje władz bibliotecznych Generalnego Gubernatorstwa spowodowały ich uwolnienie. Strudzeni wysłannicy powrócili do Warszawy 24 grudnia 1943 r. i oddali przywiezione zbiory J. Gryczowi. Z obu tych wypraw udało się przywieźć rzeczy najcenniejsze, niemniej pozostało w Krzemieńcu jeszcze ok. 600 eksponatów. Część z nich odzyskano już po wojnie niespodziewaną zupełnie drogą.

Teatralia i portrety, łącznie 119 jednostek, zwróciło Polsce w drugiej połowie 1959 r. Ministerstwo Kultury niezawodnego Związku Radzieckiego. Przekazując te obiekty władze radzieckie oświadczyły: *To co wam okupant hitlerowski zrabował, uratowała armia radziecka*². W tymże 1959 r. w Muzeum im. Adama Mickiewicza w Warszawie otwarto wystawę pamiątek po Juliuszu Słowackim, eksponując w znacznym stopniu zbiory odzyskane ze Związku Radzieckiego.

Powrót do Warszawy *Balladyny* w końcu 1943 r. nie oznaczał końca jej wojennych przygód. Rękopis ukryty został przez Grycza w szafie pancernej nie przez przypadek. Wspomniano już, że wszystkie zbiory specjalne Biblioteki Narodowej, w tym i rękopisy, zwieziono w połowie 1941 r. do magazynów Biblioteki Ordynacji Krasińskich. I tam powinien trafić również, po powrocie z Krzemieńca, nasz rękopis. Grycz oceniał jednak negatywnie sam pomysł ulokowania wszystkich zbiorów specjalnych, a przede wszystkim rękopisów, na Okólniku i robił wszystko, żeby do tego przemieszczenia nie doszło, a potem, by przynajmniej niektóre obiekty, szczególnie cenne, mogły być stamtąd wydobyte i przechowane przy ul. Rakowieckiej. Sądził bowiem, że zawilgocone magazyny mogą spowodować zniszczenie papieru, a ponadto położenie Biblioteki w strategicznym punkcie (bliskość linii średnicowej) może narazić gmach na niebezpieczeństwa w czasie przyszłych walk frontowych. Dzięki takiej strategii Grycza uratowano na przykład *Pamiętniki* Paska, czy *Liber chamorum* Waleriana Nekandy-Trepki, a *Balladyna* i odzyskane rękopisy Ossolineum dotrwały w ten sposób do czasów powstania 1944 r.

Powstanie warszawskie otworzyło następny etap perypetii rękopisu Słowackiego. Gdy dobiegało ono kresu, pojawiły się informacje, że Warszawa ma zostać zrównana z ziemią. Niespodziewanie zjawił się w Warszawie porucznik SS Moritz Arnhardt, który – na podstawie rozkazu samego Hitlera – miał zabezpieczyć najcenniejsze kulturalne zbiory Warszawy, poprzez wywóz ich na

teren Rzeszy. Hitler rzeczywiście wydał takie polecenie. Zostało ono przekazane Erichowi von dem Bachowi, dowódcy wojsk niemieckich walczących z powstańcami w Warszawie, przez generała SS Hermanna Fegeleina. Bibliotekarze warszawscy, którzy mieli wpływ na wybór wysyłanych księgozbiorów, stanęli przed trudnym dylematem: czy wydawać wysłannikowi Hitlera najcenniejsze obiekty, które ten miał wywozić w nie wiadomym kierunku, czy przeciwnie – ukrywać je i chronić przed przemieszczeniem. Bibliotekarze wybierali różne rozwiązania. Józef Grycz pamiętał o rozkazie Hitlera spalania Warszawy i uważał, że trzeba wydać Arnhardtowi *możliwie jak najwięcej przedmiotów, gdyż lepiej je później rewindykować, niż narazić na spalanie, którym ustawicznie nam grożono*³. Wychodząc z takiego założenia, spakował wraz z robotnikami 4 ciężarówki najcenniejszych zbiorów, w tym także egzemplarz *Balladyny* i rękopisy Ossolineum przywiezione z wystawy krzemienieckiej.

Polacy nie wiedzieli, gdzie ulokowano zbiory zarekwirowane przez Arnhardta. Łącznie wywiózł on 50 skrzyń książek i duże partie grafiki z BN, przeszło tysiąc niemieckich rękopisów z BOK i 200 skrzyń druków z Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Grycz dowiedział się jedynie, że zbiory w zaplombowanych wagonach wyjechały do Wrocławia. Przewieziono je jednak dalej – do zamku Fischhorn w Tyrolu austriackim. Zamek został w czasie wojny własnością generała Fegeleina i tam właśnie skierował Moritz Arnhardt transporty warszawskich dóbr kultury. Po zakończeniu działań wojennych informację o złożeniu tam polskich zbiorów uzyskał przypadkiem w lipcu 1945 r. Bohdan Tadeusz Urbanowicz, prawnik i artysta malarz, wówczas porucznik zwolniony z oflagu w Murnau. Urbanowicz okazał się człowiekiem opatrnościowym. Zorganizował akcję transportu zbiorów do Polski, przewyżając wszystkie przeszkody administracyjne, które piętrzyły się ze strony władz alianckich, jak i administracji polskiej. 23 kwietnia 1946 r. transport

złożony z 12 wagonów przyjechał do Warszawy.

Pakując zbiory, Urbanowicz natknął się na rękopisy z Biblioteki Narodowej. Przeglądając je zauważył: *Wśród rękopisów na uwagę zasługują: fragmenty „Grażyny” Mickiewicza oraz Słowackiego – „Genezis z Ducha”, „Balladyna”, „Beatrix Cenci”, „Złota Czaszka”, wiersze, rysunki i listy, prywatne notatki – ze zbiorów Ossolineum*⁴. Porucznik wymienił tylko kilka, wcześniej znanych mu najpewniej ze słyszenia, manuskryptów. *Genezis z Ducha* był jednym z pięciu rękopisów wypożyczonych na wystawę Słowackiego przez Ossolineum, natomiast *Balladyna* była własnością BN. Choć Urbanowicz nie wymienił innych autografów poety, nie można przecież wykluczyć, że na zamku Fischhorn znajdowały się również pozostałe zbiory rękopiśmienne Ossolineum (*Szanfary, Konrad Wallenrod, Raptularz, Album podróży na Wschód*). Wszystkie one, jeżeli przyjmiemy taką hipotezę, wraz z *Balladyną* sprowadzono 23.04.1946 r. do Warszawy. *Balladyna* wróciła do Działu Rękopisów Biblioteki Narodowej, a rękopisy Ossolineum do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu⁵.

Rękopis *Balladyny* znalazł swoje miejsce, jak i inne zbiory specjalne BN – w Pałacu Krasińskich. To oczywiście zupełny przypadek, że w 1829 r. w gmachu tym pracował młody Juliusz jako aplikant w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (8.03.1931 r. opuścił Warszawę). ■

PRZYPISY:

¹ Materiały do tego artykułu autor zebrał pracując nad monografią *Biblioteki Warszawy w latach 1939-1945*. Warszawa 2010 [w druku]. W książce tej czytelnik znajdzie obszerną podstawę źródłową, która posłużyła do opisu perypetii rękopisu *Balladyny* (są to przede wszystkim dokumenty archiwalne, wydobyte i zinterpretowane po raz pierwszy w wymienionej monografii). Obecnie rękopis *Balladyny* można obejrzeć na stronach zasobów cyfrowych BN „Biblioteka Polona”.

² „Teatr” 1959, nr 24, s. 11.

³ J. Grycz: *Dzienniczek z okresu powstania warszawskiego 1944 r. w: Walka o dobrą kulturę*. Warszawa 1939-1945. T. 1. Warszawa 1970, s. 252.

⁴ Bohdan T. Urbanowicz: *Dziennik Fischhornu*. w: *Walka o dobrą kulturę*..., t. 2, s. 379.

⁵ Monografista Ossolineum M. Matwijów nie jest pewien, w jaki sposób eksponaty krzemienieckie z tej Biblioteki zostały zwrócone jej po wojnie (*Zakład Narodowy imienia Ossolińskich w latach 1939-1946*. Wrocław 2003, s. 162). W czasie tych peregrinacji zaginął rękopis *Szanfarego*.